

Elżbieta Dąbrowicz
Uniwersytet w Białymstoku

Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*

Ruchome granice

We wstępnych artykułach biograficznych zawartych w pierwszym tomie cennej antologii *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej* (1906), odnoszących się do przełomu XVIII i XIX stulecia, zwraca uwagę pewien typ informacji, które nie występują bądź występują sporadycznie w biogramach sporządzanych przez autorów późniejszych generacji. Oto kilka przykładów. W ustępie o Stanisławie Staszycu czytamy: „Miejscem urodzenia jest Piła, na Schneidemühl przeznaczona, w dawnym wojew. Poznańskim, na samej granicy dzisiejszych Prus Zachodnich”¹.

Z kolei prezentację sylwetki Hugona Kołłątaja otwiera szczególnego rodzaju wywód genealogiczny: „Pochodzi z rodziny litewskiej, która po najeździe Michała Aleksiejewicza w roku 1654 i poddaniu Smoleńska przez Obuchowicza gwałtownie wraz z innymi ziemiańskimi ze Smoleńszczyzny wygnana, osiadła po tej stronie Dniepru w ziemiach przez Rozejm Andruszowski nie tkniętych. Rodziny takie w Rzplitej stanowiły kategorię Exulan-

* Niniejszy artykuł jest rozszerzoną wersją referatu, który ukaże się w książce pokonferencyjnej na temat polsko-bałtyckich związków kulturowych. Ze względu na miejsce wydania (Daugavpils) będzie miał bardzo ograniczony obieg czytelniczy, stąd decyzja opublikowania go po raz drugi.

¹ *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki*, t. 1, red. I. Chrzanowski, H. Galle, S. Krzemiński, Warszawa 1906, s. 1.

tów Smoleńskich i posiadały odrębne prawa polityczne na Litwie, korzystając z własnych sejmików, własnych posłów na sejm, własnych sędziów wybieralnych, godności, urzędów, a trwało to nawet jeszcze po pierwszym rozbiórze². Kołłątajowie najpierw mieli majątek na Wołyniu, potem osiedli w Sandomierskiem, gdzie przyszedł na świat Hugo.

Biogram Tadeusza Czackiego zaczyna się od jego przyścia na świat w „dziedzicznym” Porycku. Dalej następują informacje o „tułactwie” dziecka, które ledwo wyszło z niemowlęstwa. Działalność polityczna ojca spowodowała na rodzinę prześladowania, matka zmarła. „Poryck zajęły wojska Kreczetnikowa, niszcząc zbiory i inwentarze”³.

Inny bohater antologii, Jan Chrzyciel Albertrandi, „Był synem Włocha, osiadłego w Warszawie a uważającego się za Polaka”⁴. Również Józef Wybicki miał obce korzenie. „On sam ród swój wywodził z Danii. Stamtąd-to przybył do Polski niejaki Wyben i, osiadłszy na Pomorzu, dał początek potomstwu, które się spolszczyło na ‘Wybickich’”⁵.

Lektura biogramów zamieszczonych w antologii pokazuje, jak typowym zjawiskiem była w przeszłości migracja. Bohaterowie omawianego tomu wielokrotnie się przemieszczali, wędrowali też ich dziadowie i ojcowie. Zdarzało się, że zmieniali przy tym nie tylko lokalizację przestrzenną, ale i status społeczny. Bywało, że migracjom ludzi towarzyszyła niestabilność terytorialna: zmiany granic państwowych, nazw miejscowości, nowe podziały administracyjne. Można więc było nawet nie zmieniać miejsca zamieszkania, a mimo to migrować.

W badaniach nad literaturą XVIII i XIX wieku zagadnienie migracji zostało skutecznie przesłonięte przez temat podróży z jednej strony, a emigracji z drugiej⁶. Wymienionych wcześniej twórców „myśli polskiej” dałoby się zresztą odnaleźć w grupie podróżników lub emigrantów. Staszic odbywał przecież wojaże w celach edukacyjnych i naukowych. Podobnie Albertrandi. Kołłątaj i Wybicki poznali smak wychodźstwa. Ani kategoria podróży, ani emigracji nie oddaje wszelako specyfiki doświadczenia biograficznego, które stało się udziałem wymienionych osób. Sądzę, że w odniesieniu do nich wszystkich (oraz wielu innych przypadków) adekwatny byłby termin

² Tamże, s. 55.

³ Tamże, s. 134.

⁴ Tamże, s. 159.

⁵ Tamże, s. 187.

⁶ We współczesnej refleksji naukowej temat migracji jest tematem „gorącym”, ale przede wszystkim w socjologii i w historii. Na uwagę zasługuje seria wydawnicza „Socjologia i społeczeństwo” ukazująca się pod patronatem Pracowni Migracji Masowych w Instytucie Historii PAN. W historii literatury zagadnienie to traktowane jest wciąż marginalnie.

biografia transgraniczna, to znaczy taka, która wymusza ponawianie próby przekraczania granic i zakorzeniania się w nowych warunkach. Przypuszczam, że przekraczanie granic w większym stopniu ważyło wtedy na kształtowaniu osobowości jednostkowej i tożsamości narodowej, niż osiadłość czy gniazdowość tak uwydatniana w XIX-wiecznych rozważaniach o charakterze narodowym.

Motyw granicy odgrywa znaczącą rolę w pisarstwie autorów, za których dorosłego życia dokonały się rozbiory. Warte namysłu w tym kontekście są dzieła Juliana Ursyna Niemcewicza, zwłaszcza *Listy litewskie*, *Podróże historyczne po ziemiach polskich* i *Śpiewy historyczne*. Ich twórca operuje rozróżnieniem między granicami arbitralnymi a naturalnymi. Żyjąc w świecie o zmiennych granicach zdradza szczególne przywiązanie do motywu rzeki granicznej. Granice w jego rozumieniu są przeważnie ruchome, ale nigdy płynne. Wiele zbieżności z ledwie zasygnalizowanym tu sposobem widzenia świata zdradza mało znana historykom literatury praca Stanisława Platera *Jeografia wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkałych* (1825). „Jeografa” interesuje narodowościowa mozaika Europy Wschodniej, wielość języków, wyznań, zróżnicowanie społeczne, poziom cywilizacyjny jej mieszkańców. Przy czym podział wedle kryterium językowego nie zawsze pokrywa się z wyznaniowym, granice etniczne przebiegają inaczej aniżeli społeczne. Badacz uwzględnia ponadto czynnik wpływów kulturowych, między innymi ekspansywność „Teutonów” wykazujących usposobienie migracyjne i zdobywających przewagę nad ludnością tubylczą. Plater śledzi nie tylko rozmaite przebiegi granic we współczesnym sobie świecie słowiańskim, ale snuje też refleksje nad przeszłością: „Imię Polski jest jedno z najdawniejszych, ale nie jednaką w różnych wiekach obejmowało przestrzeń. Aż do połowy XVI wieku Polska od Bugu aż po Odrę sięgała”⁷. Jej granice rozszerzały się, a potem kurczyły. Moment zwrotny przypadł na panowanie Jana Kazimierza. Od traktatów oliwskiego i andruszowskiego obszar państwa zaczął topnieć aż do całkowitego zniknięcia.

Uwrażliwiony na granice wszelkiego rodzaju Plater należał do tych, którym dane było realizować biografię transgraniczną. Przez jego losy oraz innych osób z rodziny Platerów można śledzić, jak zmieniał się ich świat, jakich wyborów i przystosowań zmiany te od nich wymagały. Autor *Jeografii* urodził się w Daugeliszkach, a zmarł w Poznańskim. Jego starszy brat urodził się w Krasławiu, zmarł również w Poznańskim. Migracja jest w realiach XIX-wiecznych zjawiskiem wszechobecnym. Nie żyje się wówczas w świe-

⁷ S. Plater, *Jeografia wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkałych*, Wrocław 1825, s. 123.

cie zastanym. Stąd też biografię należałoby opisywać jako ciąg procederów adaptacyjnych, sposobów na odnajdywanie się w zmiennym świecie. W takiej perspektywie warto pytać o tożsamość regionalną, o jej relację do tożsamości nabywanych.

Inflantczyk – Wołyniak – Litwin

W silnie wspartej na doświadczeniu własnym Józefa Ignacego Kraszewskiego *Powieści bez tytułu*, z akcją osadzoną w Wilnie oraz w bliższej i dalszej okolicy, ma miejsce nieco absurdalna rozmowa między jednym z ważniejszych bohaterów utworu, Bazylewiczem, akurat parającym się przelotnie guwernerką a jego pracodawcami, małżeństwem Kłapciów. Rzec dotyczy rodowodu napotkanego przez nich w podróży uniwersyteckiego kolegi guwenera, Stanisława Szarskiego. Kłapciowie nie wypytują o nieznanego bezinteresownie. Mają córkę na wydaniu, lecz niezbyt urodziwą. Guwerner rozpala ich ciekawość, mówiąc, że Szarski, chociaż wygląda na łązęgę, jest w istocie człowiekiem dobrze urodzonym i majątnym, tyle że dziwakiem, amatorem samotnych wędrowek. Mówiąc to, Bazylewicz bez mrugnięcia okiem kłamie. Obawia się, że ubogi znajomy zaszkodzi mu w oczach podkomorzostwa.

Na pytanie Kłapciowej: „[...] któż go rodzi?“, Bazylewicz zmyśla bez zastanowienia: „Podobno baronówna von Petersdorf”. Kłapeć wnioskuje: „Kiedy ‘dorf’, to być musi z Inflant”. Kłapciowa prosi o powtórzenie trudnego nazwiska baronówny. Bazylewicz odpowiada na chybił trafił: „Baronówna von Paulinadorf”. W dalszym ciągu rozmowy zmyślane nazwisko pojawia się jeszcze w dwóch analogicznych pod względem słowotwórczym wersjach: „Furmansdorf” i „Matthiasdorf”. Kłapeć, ani trochę niezbity z inflanckiego tropu, kontynuuje dywagacje: „Inflantczycy... generalnie dziwacy [...] znałem jednego, panie dobrodzieju, jadł tabakę i połykał całe laski laku – słychana to rzecz?” Bazylewicz, chcąc ostatecznie wygasić, mimochodem wywołane, zainteresowanie Szarskim, rozszerza zakres jego mniemanego dziwactwa na sferę dla rodziców panny nieobojętną: „kobietami się brzydzi”. By mieć ostatnie słowo w sprawie, Kłapeć po raz trzeci wykonuje operację przemiany cechy indywidualnej w typową: „Inflanckie dziwactwo! [...] nic innego...”⁸. Szarski zniknął Kłapciom z oczu, naznaczony piętnem stereotypu regionalnego, w dodatku takiego, z którym nie miał nic wspólnego⁹.

⁸ J. I. Kraszewski, *Powieść bez tytułu*, t. 3, Kraków 1974, s. 33–34.

⁹ O stereotypach zob. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997.

Poza odtworzonym pokrótce epizodem, Kłapciowie nie odgrywają w powieści Kraszewskiego żadnej roli. Nie ma też wspomniana rozmowa znaczenia dla Szarskiego, który zostaje Inflantczykiem na chwilę tylko i bez dalszych następstw. Przywołana scena pokazuje przede wszystkim – i jest to bodaj główna jej funkcja w powieści – talenty adaptacyjne Bazylewicza. Przy tej okazji bowiem czytelnikowi przypomina się pierwsze z nim spotkanie, kiedy to ów przyszły student pieszo, prawie bez butów, zmierzał do Wilna.

Zmyślona *ad hoc* inflanckość Szarskiego, chociaż nie wywołuje fabularnych konsekwencji, zwraca wszelako uwagę na pewną stałą praktykę w zachowaniach słownych nie bohaterów nawet, lecz narratora. Mianowicie z reguły nie jest narratorowi obojętne, skąd się jego bohaterowie wywodzą, kim są w sensie przynależności regionalnej czy narodowej. O Bazylewiczu zaraz dowiadujemy się, że jest Podolakiem. O ojcu Szarskiego, że Litwinem. O sąsiedzie ojca – że „pocziwym Litwinem”. „Pocziwym Litwinem” jest też Michał Żryłło – student, z którym Szarski się przyjaźni. Wiadomo od razu, kto jest w powieści Żydem. Ponadto Żyd Dawid Abramowicz Białostocki nazywa się tak dlatego, że jego rodzina przybyła do Wilna właśnie z Białegostoku¹⁰.

Identyfikacja regionalna stanowi w *Powieści bez tytułu* naturalny rys bohaterów. I nieuchronnie stwarza pomiędzy nimi dystans. Największy pojawia się oczywiście w relacjach z Żydami, ale również Inflantczyk, jak wynika z przytoczonej wyżej rozmowy, może budzić w innoplemieńcach daleko posuniętą rezerwę. Może być dla nich tak dziwny, że aż prawie lub dosłownie wstrętny. Ileż pogardy zresztą okazuje Podolak swoim litewskim pracodawcom, opowiadając im oczywiste banialuki o nieistniejącej baronównie.

Etykietowanie regionalne wyznacza też dystans między narratorem a bohaterem. Jeśli bowiem narrator mówi o kimś „Litwin”, „Podolak”, „Żyd”, sygnalizuje zarazem, że sam nie jest ani Litwinem, ani Podolakiem, ani tym bardziej Żydem. Kim zatem? Co znamienne, nie dystansuje się w taki sposób od Szarskiego. Nigdy nie zobaczy w nim Litwina, mimo że cechę tę silnie zaznacza, wprowadzając do świata powieściowego jego ojca. Dzieje się tak pewnie dlatego, że Szarski jest mu bliższy od pozostałych bohaterów i niepodobny do nich pod żadnym względem, a przez ojca nawet wydziedziczony za to, że zdecydował się poświęcić literaturze. W ekstrawagancji swo-

¹⁰ „Na tyłach mieszkał ojciec Dawida, Abram Białostocki, stary Żyd z długą siwą brodą, urodzony jeszcze w miasteczku, od którego wziął nazwisko, i pamiętający świetne czasy Pani Krakowskiej i Wersalu polskiego. Ojciec jego, a dziad Dawida, miał niegdyś zajezdny dom w Białymstoku i na kawalerii narodowej, stojącej tam czas jakiś, dorobił się kapitału, z którym Abram na większą już skalę rozpoczął”. J. I. Kraszewski, dz. cyt., s. 90.

jej gotów byłby nawet związać się z Żydówką, co nikomu z jego przyjaciół i znajomych nie mieściło się w głowie. Jakkolwiek by nie wyjaśniać, dlaczego w Szarskim narrator nie eksponował jego litewskości, nie ulega kwestii, że Szarski-junior, literat jest w mniejszym stopniu Litwinem aniżeli jego ojciec zasiedziały w swoim majątku, tradycjonalista do szpiku kości. Podobnie – o czym narrator wprost powiadamia – Dawid Białostocki jest Żydem w mniejszym nasileniu aniżeli jego przodkowie. „Dawid już powierzchownie cokolwiek mniej był Żydem, a choć jarmużki nie zrzucił jeszcze i głowę golił, pokrywał ją, wychodząc na ulicę, kapeluszem lub aksamitną czapką, nie nosił i żupana, tylko surdut i płaszcz zwyczajny, palone buty, wytwornej roboty, a nawet rękawiczki”¹¹. Jeszcze dalej na drodze „reformy” zaszły dzieci Dawida: „[...] Salomon chodził do szkół, włosy nosił długie i zrzucił resztki dawnego stroju, a młodziuchną Sarę wychowywano starannie pomimo oszczędności, usiłując z niej zrobić panienkę nie Żydóweczkę”¹². Narrator – nawiasem dodam – nie zachowuje równego dystansu w stosunku do wszystkich żydowskich bohaterów. Wobec tradycjonalistów nie kryje wstrętu: „Starzec żył tu z żoną swoją Ruchlą, prostą i brudną Żydowicą, w dostatku, ale niechlujstwie, do którego oboje przez skąpstwo i nałóg przywykli [...]”¹³. W ortodoksach piękna nie ma ni krzty. W Żydach zasymlowanych z kolei uderza narratora ich fizyczna uroda. Niezwykle piękna jest Sara, ale też jej ojca opisuje się jako mężczyznę „bardzo przystojnego”, „z czarnym okiem żywym i bystrym”, o dumnym wyrazie twarzy.

Z nieskrywaną sympatią został w powieści pokazany doktor Brandt, „Niemiec niegdyś, dziś przez pół Polak długim w kraju zamieszkaniem”¹⁴. W powieści tej zatem można być Polakiem w całości, można „przez pół”, można być Polakiem z urodzenia, a można przez zasiedzenie. Kto gdzie przystaje, takim się staje.

Co znaczy przywołany na początku ów epizod inflancki w kontekście powyższych uwag, uwag osnutych wokół informacji rozrzuconych w *Powieści bez tytułu* tam i sam, jakby mimochodem, bez świadomej intencji? Wcale nie tak mało, jak można było zrazu sądzić. Inflancka tożsamość Szarskiego, przygodnie, bez jego wiedzy, prawem kaduka mu nadana, wskazuje na płynność statusu społecznego postaci. Szarski odbywa drogę ze wsi do miasta

¹¹ Tamże, s. 91.

¹² Tamże, s. 92. O wątku żydowskim w *Powieści bez tytułu* zob. J. Fiećko, *Kwestia żydowska we współczesnych powieściach Kraszewskiego*, w: *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006, s. 237–240.

¹³ J. I. Kraszewski, *Powieść bez tytułu*, t. 3, s. 90.

¹⁴ J. I. Kraszewski, *Powieść bez tytułu*, t. 2, Kraków 1974, s. 202.

i z powrotem, a potem jeszcze raz. Ani tu, ani tam nie jest na swoim miejscu. Ponieważ jest nie wiadomo kim, można z niego zrobić kogokolwiek. Nawet Inflantczyka.

Powieść bez tytułu, interesująca dla badaczy przede wszystkim jako utwór o powołaniu pisarskim bądź jako panorama literackiego Wilna z ostatnich lat przed Powstaniem Listopadowym i z początku lat 30. XIX wieku, jest też obrazem tamtejszych skomplikowanych relacji międzyludzkich, wzajemnych odniesień naznaczonych stereotypami etnicznymi czy regionalnymi z jednej strony, z drugiej – uwikłanych w długofalowe procesy modernizacyjne, modyfikujące pierwotną tożsamość regionalną czy etniczną. W powieści ważne jest, kto się kim urodził, ale zarazem nie sposób przewidzieć, kim umrze. Niemiec może się stać Polakiem, Żydówka – niemiecką aktorką. Gdyby analizując utwór Kraszewskiego, obok rozbudowanej problematyki literackiej, uwzględnić zasygnalizowane kwestie identyfikacyjne, należałoby zadać sobie pytanie: jak w zbiorowości tak zróżnicowanej i warunkach popowstaniowych można było uprawiać literaturę narodową; narodową właśnie?

Stanisławowi Szarskiemu, jak skądinąd wiadomo, Kraszewski użyczył sporo z własnych życiowych doświadczeń. Wyposażył go w swoje przebrane studia medyczne, w swój zawód pisarski, mrówczą pracowitość, konflikt z ojcem, perypetie z żydowską uczennicą. Nie zaszczerpił mu natomiast tego, czego sam nie miał, poczucia zadomowienia, solidnego osadzenia we własnym miejscu, rodzinie i środowisku. W liście do brata Kajetana z 12/24 grudnia 1858 roku znalazło się stwierdzenie, które trudno nam dzisiaj od razu zrozumieć: „Dziś Wy Podlasiacy, ja jakiś tam Wołyniak, Lucjan Litwin niby, a każdy w swoją stronę idzie i swoje kółko formuje”¹⁵.

W cytowanym fragmencie Kraszewski zastanawia się nad aktualną sytuacją – swoją i najbliższej rodziny. Ani myśli pocieszać siebie i adresata nadzieją, że rodzina przetrwa rozproszenie bez szwanku. Nie apeluje do niego, by się trzymali razem mimo odległości. Przeciwnie, stan rozproszenia uznaje za faktyczny i nieodwracalny. Wręcz oddala braci od siebie, regionalnie ich etykietując. W liście tym, kiedy mowa o Podlasiaku, Litwinie, Wołyniaku – podobnie jak w *Powieści bez tytułu* – chodzi nie o wewnętrzne poczucie przynależności do danej wspólnoty regionalnej, lecz o tożsamość społeczną, czyli – powtarzam za Chrisem Barkerem – konstrukt złożony z oczekiwań i opinii innych wobec danej osoby¹⁶.

¹⁵ J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1820–1863*, cz. 1: *W kraju*, oprac. W. Danek, Kraków 1982, s. 411.

¹⁶ Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Kraków 2005, s. 250.

Pisząc o sobie, że jest teraz „jakimś tam Wołyńczykiem”, Kraszewski daje poznać, że próbuje się odnaleźć w lokalnej społeczności, a zarazem jako Wołyńczyk przyszywany, tymczasowy, może być zaledwie „jakiś tam”, gorszy od tych rodowitych, jako gorszy przez nich, a w rezultacie i przez samego siebie, postrzegany. Już nie mówiąc o tym, że zapewne o Wołyńczykach sam ma wyrobione, nie najlepsze zdanie.

Wyczulenie Kraszewskiego na tożsamościowe zawirowania etniczne odzywa się przy najrozmaitszych okazjach, nierzadko wtedy, kiedy pisarza absorbuje całkiem inny temat. Przykładem może być wzmianka o Heinrichu Heinem w *Chorobach wieku*, gdzie ten zostaje określony jako Niemiec sercem, Francuz głową, a z urodzenia Żyd¹⁷.

Kraszewski, „jakiś tam Wołyńczyk” z cytowanego listu do brata, wprowadza nieco zamętu do wywodu Józefa Bachórze w artykule *Litwa – ojczyzna Kraszewskiego*. Uczony przypomina podstawowe dane biograficzne: przyszedł pisarz urodził się w Warszawie, wychował na Podlasiu, w granicach przedrozbiorowego województwa brzesko-litewskiego, studiował w Wilnie. Bachórze nie ma wątpliwości, że czuł się Kraszewski tak samo Litwinem jak Mickiewicz, Chodźkowie, inni filomaci i filareci, Syrokomla, że wyrastał z gleby Wielkiego Księstwa Litewskiego, części Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁸. Dowodów na jego przywiązanie do Litwy istotnie nie brak. Chodzi przecież o autora monografii Wilna, pieśni *Anafielas*, dzieła o Litwie starożytnej, wieloletniego redaktora wileńskiego „Atheneum”.

Pytanie, jak dalece Kraszewski czuł się Litwinem, nie jest moim pytaniem. Ciekawi mnie natomiast, że dla innych i dla siebie bywał też Wołyńczykiem, Warszawiakiem, Drezdeńczykiem. Krótko mówiąc – chciałabym zwrócić uwagę na transgraniczność jego, i nie tylko jego, biografii. Migranców przemieszczających się w różnych kierunkach były wtedy krocie. Z biografią, którą nazywam transgraniczną, nie łączy się żadna tożsamość regionalna, lecz – podaję za Barkerem – tożsamość diasporyczna, tzn. taka, która opiera się nie na sile wspólnego terytorium, lecz na społecznej dynamice pamięci i upamiętnienia¹⁹. Nic też dziwnego, że Kraszewski najsilniej zakorzenił się w świadomości czytelników jako autor powieści historycznych.

¹⁷ J. I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Wilno 1857, s. 4–5.

¹⁸ J. Bachórze, *Litwa – ojczyzna Kraszewskiego*, w: *Romantyzm, Janion, fantazmaty. Prace ofiarowane Marii Janion na jej siedemdziesięciolecie*, red. D. Siwicka i M. Bieńczyk, Warszawa 1996, s. 129.

¹⁹ Ch. Barker, dz. cyt., s. 293.

Biografie rozproszonych

W XIX wieku biografistyka rozwinęła się nad podziw. Owocześni polscy biografowie mieli świadomość społecznej wagi swoich prac. Powtarzano sobie, że w biografiach zapisuje się historia narodowa. Ksawery Godebski w *Żywocie Ludwika Hr. Platera* odczytanym 29 listopada 1846 roku w zgodzie z popularnym toposem liczył zmarłego do tych, którzy „lata swoje na usługach publicznych zużywszy, był swój tak ściśle z bytem Ojczyzny spoili, że żywot ich stał się niejako treścią dziejów krajowych”. I dodawał, że naród musi mieć pamięć swojej przeszłości, żeby nie był gładką tablicą, po której rewolucje zostawiają i ścierają swoje napisy²⁰. Porządek biografii publicznie odnotowanej i zapamiętanej miał stawiać opór targanej rewolucjami historii.

Zwłaszcza na emigracji zdawano sobie sprawę, że od wysiłku biografów zależy przetrwanie pamięci o wychodźcach. Prowadzono też intensywne prace nad biografiami zesłańców syberyjskich.

Agaton Giller, autor *Grobów polskich w Irkucku* (Kraków 1864), w *Listach tułacza* przypominał: „życie wielkich ludzi” stanowi dobytek ogólny²¹. Cieszył się, że w ostatnich czasach wzięto się gorliwiej do „opisywania żywotów”, że już wiele zrobiono, by opisać biografię Adama Mickiewicza. Bronisław Zaleski, inny zasłużony biograf emigracyjny, nie tylko „wielkich” miał na pieczy. „[...] szczegółowy żywot zacnego Polaka jest dzisiaj dla każdego z nas stosownym przedmiotem do rozmyślenia, a może stać się nie tylko wzorem, ale najlepszym nawet na boleści i smutki twardej drogi naszej kordialem”²². Tym razem „kordiał” miał czytelnik znaleźć w „życiu Litwinki”, Heleny ze Skirmunttów Skirmonttowej.

Zaleskiemu przyszło napisać wiele nekrologów i większych tekstów biograficznych. W *Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu* za rok 1866 zamieścił biografię generała Karola Kniaziewiczza, wzorcowego Polaka. Jest to przykład nie tylko biografii transgranicznej, ale – by tak rzec – i transgenicznej.

Szukając kolebki Kniaziewiczza – pisał biograf – znajdujemy ją w tej dawnej prowincji Rzeczypospolitej, która już wtenczas istotnie najmniej była polską, a wpływem rosyjskim najbardziej podległą – w Kurlandii. Otton Karol Kniaziewicz urodził się dnia 4. maja 1762 roku w powiecie Piltyńskim, we wsi Assiten

²⁰ K. Godebski, *Żywot Ludwika Hr. Platera senatora kasztelana K. P. Członka Towarzystwa K. Warsz. Przyjaciół Nauk, vice-prezesa Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu: odczytany na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu d. 29 listopada 1846 r.*, Paryż 1847, s. 5.

²¹ A. Giller, *Listy tułacza. List trzeci*, odbitka z „Warty”, Poznań 1883.

²² *Z życia Litwinki 1827–1874. Z listów i notatek złożył B. Zaleski*, Poznań 1876, s. 2.

dziedzicznej rodziców, a pięć mil od Lipawy położonej. Rodzina jego pochodziła z Litwy, ale dziad, który jeszcze majątność w Województwie Mińskim posiadał, osiadł już był w Kurlandii. Kiedy nasz Karol przychodził na świat, księżciem tego kraju był jeszcze królewicz Karol, inwestyturą polską 1759. roku zaszczycony, ale już w rok po urodzeniu dziecięcia, Katarzyna II wprowadzała tam na księstwo powróconego z Syberii Birona. Przez matkę Konstancję, spokrewniony był Kniaziewicz z rodzinami miejscowymi; pochodziła ona z rodziny Korfów, służącej wprawdzie przez kilka wieków w wojskach Rzeczypospolitej, ale mającej w języku niemieckim upodobanie a wyznającej protestantyzm. Wskutek układów familijnych, wychowany w wyznaniu matki nasz Karol, w mowie niemieckiej pierwsze wyrazy wymawiać zaczął. Ojciec jego Jan Kazimierz, odebrał był także nauki w uniwersytetach niemieckich i należał do najświetlejszych ludzi swojego powiatu, zostawił nawet po sobie historię Kurlandii w rękopiśmie, który w czasie wojen krajowych zaginął. Znając te wszystkie szczegóły, trudno przewidzieć jakiby kierunek nadali synowi jakkolwiek światli i kochający rodzice, gdyby na miejscu, w dotychczasowych warunkach pozostali, a wątpić można, aby ten kierunek wypadł tak dobrze jak później. Nieszczęścia domowe zrzuciły inaczej; w piątym roku życia stracił nasz Karol matkę, a ledwo dziewięć lat liczył, kiedy ojciec, przez ufność położoną w jednym kupcu z Lipawy, który go do handlowych spekulacji wciągnął, stracił majątek, i dobra swoje oddać musiał na podział dla wierzycieli, a sam szukać skromniejszego sposobu życia. Dziecko zostało u wuja, ale na krótko; po roku sprowadził już je do siebie ojciec, przyjąwszy obowiązek rządcy dóbr naprzód u krajczego koronnego Potockiego, a potem generała artylerii Bruhla²³.

W późniejszych latach Kniaziewicz nie tylko zmienił język, ale i wyznanie.

Pobyt w szkole wywarł też stanowczy wpływ i na Kniaziewicza; wszedłszy do niej z niemiecką całkiem wymową, która śmieszyła młodzieńskich kolegów, jak w Montmorency jeszcze wspominał Niemcewicz, wyszedł z niej zupełnym Polakiem; tam przyjął także wyznanie ojca, rzymsko-katolickie, a wyniósł z niej jeszcze karność, poczucie obowiązku, i to głębokie wкорwienie, jak sam się wyraża, 'że żołnierz wtenczas tylko ze stanu swojego chlubić się może, gdy się poświęca w obronie Ojczyzny, własnego króla i prawa'²⁴.

W swoim długim życiu zdążył być Kniaziewicz i Kurlandczykiem, i Wołyniakiem, i emigrantem, i pół-Niemcem i „zupełnym Polakiem”. Zmianom ulegała też jego tożsamość religijna.

We wstępie do *Pamiętki dla rodzin polskich. Cz. 1. krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na polu boju oraz zmarłych w więzieniach, na tułactwie i na wygnaniu syberyjskiem: 1861–1866 r.*,

²³ *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Rok 1866, Paryż 1867, s. 2–3.*

²⁴ Tamże, s. 5.

tłumacząc się z nieuchronnych błędów, biografowie (Bolesławita, Aleksander Nowolecki) pisali o trudach, które przeżyli:

[...] nie szczędziliśmy kosztów ani zabiegów i trudów w podróżach na miejsce bitew i za granicę, gdzie wielu z ran zmarłych pogrzebanych zostało; wreszcie zbierając napisy po grobowcach, i wyciągi ksiąg parafialnych i szpitalnych aktów i raportów urzędowych, przez naczelników wojennych podawanych, licznych kart pogrzebowych i zapraszających na żałobne nabożeństwa, ze wszystkich dzienników, w których znajdować się mogły podania ustne, opisy i raporta o potyczkach, jako też wiadomości o poległych i zmarłych²⁵.

Za przykład błędu posłużyła opowieść o „Prusaku nazwiskiem Sprung”, nie mówiącym ni słowa po polsku, który przeszedł na stronę powstańcą, dzielnie się spisywał i – zdaniem licznych świadków – chwalebnie poległ. Tymczasem, kiedy jego biogram był już prawie gotowy, bohater zjawiał się w Dreźnie z korektą: przeżył. Ciężko rannego wzięto z pobojuwiska do niewoli. Wyleczony, został zesłany na Sybir. W Moskwie udało mu się uciec, pieszo dotarł do Petersburga, stamtąd przez Rygę i Tylżę przedostał się do Drezna. Opowiadając czytelnikom o zmarłychwstańcu, autor wstępu do *Pamiętki dla rodzin polskich* nie zdradził się ze śladowym bodaj zdziwieniem, że w polskim albumie rodzinnym znalazł miejsce nieznaną polskiego ni w ząb Prusak. Niewykluczone przecież, że taki był z niego Prusak, jak z Kraszewskiego Wołyniak.

Można przypuszczać, że obszernie cytowana we wstępie relacja Prusaka Sprunga została tak znacząco wyeksponowana nie tylko dlatego, że unaczniła mitręgę biografów. Sądzę, że Kraszewski przytoczył ją również ze względu na pewien szczegół, o którym wspomina ów Sprung. Chodzi o pobojuwisko. Motyw ten powraca zaraz na początku historycznego wprowadzenia do listy zmarłych: „[...] pobojuwisko trupami usłane, jak owe niewiasty co za Dioklejanowych prześladowań szły nocą zbierać potargane szczątki umęczonych braci; my iść musimy grzebać naszych umarłych, liczyć straty i zapisać na katakumbie imię i owe stare: ‘In pace’”²⁶. W biogramach transgranicznych pobojuwisko jest często punktem wyjścia bądź punktem zwrotnym, od którego zaczyna się nowy etap biografii. Jeśli nie dosłownie pobojuwisko, to taki rodzaj doświadczenia, po którym ledwie uchodzi się z życiem.

²⁵ *Pamiętki dla rodzin polskich*. Cz. 1. krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na polu boju oraz zmarłych w więzieniach, na tułactwie i na wygnaniu syberyjskiem: 1861–1866 r., Kraków 1868, s. 5–6 (w t. 2, związany z Dyneburgiem Antoniewicz).

²⁶ Tamże, s. 10.

Znamienne, że również Stanisław Szarski, postać wiodąca *Powieści bez tytułu*, kiedy przyjeżdża studiować do Wilna ma wrażenie, że chodzi po wielkim pobojuwisku: „[...] obiegali kościoły, zachwycali się uroczymi widokami tego grodu, którego każda piędź ziemi przesiąkła tysiącem pamiątek. Głowa się paliła poecie na samą myśl, że depcze pobojuwisko, przez które przeszły tyle wieków, bohaterów, ludów, zapału i poświęceń”²⁷. Pobojuwisko świeże, co znać po sformułowaniu „każda piędź ziemi przesiąkła tysiącem pamiątek”. Pamiątki mają tu postać krwawych strzępów, a nie jak bywało w dawniejszej, przedpowstaniowej literaturze, zardzewiałych kawałków zbroi, mieczy, ludzkich kości.

Autor życiorysu Kraszewskiego w *Książce jubileuszowej dla uczczenia pięćdziesięciolecia działalności literackiej*, Antoni Pietkiewicz, nieopodal pobojuwiska usytuował narodziny pisarza. Nim przystąpił do dat biograficznych, przywołał słowami z Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* rok 1812:

Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
Płyną, na niebie gorą tu i owdzie łuny.
Ziemia drży, słyhać – biją stronami pioruny.
Wojna! wojna! nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzie by jej huk nie doszedł. Pomiędzy ciemnymi
Puszczami, chłop, którego dziady i rodzice
Pomarli, nie wyjrawszy za lasu granice,
Który innych na niebie nie rozumiał krzyków
Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków,
Gości innych nie widział, oprócz spółleśników, –
Teraz widzi: na niebie dziwna łuna pała,
W puszczy łoskot, – to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekać gałęzie...

Ojciec przyszłego pisarza, właściciel majątku Dołhe, wysłał ciężarną żonę do bezpieczniejszej w wojennym czasie Warszawy. Sam natomiast kazał zburzyć własne obszerne domostwo, zostawiwszy tylko oficynę, żeby zniechęcić wojsko i maruderów do plądrowania bądź zajęcia dworu na kwaterę²⁸. O pobojuwiskach nieraz pisał Kraszewski w swoich powieściach historycznych. Za przykład może posłużyć *Masław*, utwór, który całkiem niedawno wychynął z lamusa za sprawą badań Marii Janion, odsłaniając skrawek tery-

²⁷ J. I. Kraszewski, *Powieść bez tytułu*, t. 1, Kraków 1974, s. 61.

²⁸ *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięciolecia działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 14.

torium „niesamowitej Słowiańszczyzny”²⁹. Badaczka sądzi, że nacechowane stylistyką frenezji „obrazy klęski i zniszczenia” przeniknęły do powieści niemal wbrew woli autora, pod presją „wielkiego romantyzmu”. Sądzę, że Kraszewskiemu nie brakowało też własnych powodów, by wodzić swoich czytelników po pobojuwiskach.

Doświadczenie pobojuwiska miał za sobą również wspomniany wcześniej Ludwik Plater. Ksawery Godebski prześledził jego koleje życiowe od urodzenia w Inflantach („potomek wysokich dygnitarzy w Inflantach i Litwie, spokrewniony z najznakomitszymi domami”, wnuk Ludwika Kazimierza, kasztelana trockiego, syn – starosty dyneburskiego, podkanclerzego litewskiego) aż do śmierci w Poznańskim.

Biograf życzyłby mu innego życia, zgodnego z jego predyspozycjami:

W ubezpieczonym porządku społecznym, w normalnym stanie rzeczy publicznej, odpowiedzialny z godnością każdemu powołaniu, zająłby z pożytkiem każde miejsce, odznaczyłby się zarówno na ławie sejmowej, jak na katedrze nauczycielskiej, w kole administracyjnym jak w krześle akademickim, w bibliotece, w archiwum, wszędzie, tylko nie w radzie sprzysiężonych, nie w rządzie powstającego narodu. – Natomiast posiadał przymioty, mało u nas polspolite, a dla braku których rzadko rzecz jaka do zupełnej dojrzałości przychodzi; najświetniejsze pomysły im prędzej się rodzą, tem naglej też giną; najpiękniejsze prace, rąco podjęte, leniwie się ciągną, marnieją: akuratność, regularność, wytrwałość, rządny rozkład zatrudnień i pracy, nadzwyczajna pilność, nade wszystko dziwny duch porządku, wglądający we wszystko, obejmujący wszystko, nie folgujący w niczem, ścisły co do litery, baczny co do minuty³⁰.

Warunki historyczne nie sprzyjały Platerowi. Robił wprawdzie, co mógł, żeby darów swoich nie zmarnować. Osiągnął jednak niewiele w stosunku do przejawianych talentów. W czasach litewskich przyjął inspektorstwo lasów w ośmiu guberniach. Widział potrzebę reformy, ale nie mógł poradzić sobie z „systematycznym nieładem i hierarchiczną nieprawością administracji moskiewskiej”. Przerwał pracę, potem wydał *Rzecz o gospodarstwie leśnym*³¹. Za Królestwa Polskiego znów okazał nadzwyczajną czynność. Urządził Bibliotekę Rady Stanu, przygotowywał projekty sejmowe, pracował

²⁹ „Kraszewski ponad miarę rozbudowuje obrazy klęski i zniszczenia. Na przykład już na samym początku powieści opis pobojuwiska po najeździe Czechów – jesienią, gdy ziemia obleczona żałobą, pędzą wichry i poszarpane dziwne obłoki – kulminuje w ‘podartych szmatkach, krwawych szatach, potarganych powrozach’, stratowanym gościńcu, na którym szczątkami żywi się ptactwo, pijąc może krew rozlaną”. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006, s. 110.

³⁰ K. Godebski, dz. cyt., s. 11.

³¹ Tamże, s. 12.

w Dyrektorstwie Dóbr i Lasów Rządowych, redagował pismo „Sylwana”, był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, działał w masonerii. Na emigracji zajął się pracą naukową; powziął zamiar opisanie dawnej Polski w granicach sprzed pierwszego rozbioru. Jego biograf podkreślał, jak skomplikowane pod względem merytorycznym i logistycznym przedsięwzięcie wziął sobie na barki.

Praca, jak pożądana i nagląca, tak niezmierna i trudna, zwłaszcza względem kraju, którego tylokrotnie rozszarpywane części tak często oblicze swoje zmieniały, przez tyle różnych rządów, administracji i trybów zagospodarowania przeszły; kraju, w którym od wieku prawie nic się ustalić, nic rozwinąć nie mogło; w którym każdy nowy przywłaszczyciel dawniejsze urządzenia z gruntu przewracał, z równą zaciekłością każde wspomnienie pierwiastkowego bytu wygładzał, czego poprzednik nie dostrzegł, to on porabował, wszystkie dokumenta wykradał lub niszczył, wszystko aż do nazwiska, nie tylko celniejszych miast i osad, ale i najlichszej wioski przekreślił i zmienił; o którym, na koniec, piszący własni niedostateczną, cząstkową lub przerwana zostawili pracę, obcy pod wpływem nieprzyjaznym, jedni z rozmyślną niedbałością prawdy szukali, drudzy z występłą dążnością i złą wiarą znane lub wykryte prawdy fałszowali: stąd źródła jedne mało zasilające, drugie zatrute; z jednych mało co wyczerpać, do innych z niesłychaną ostrożnością i bystrą przenikliwością przystępować należy³².

Na śmiałka czekał ogrom trudności. Platera one nie przeraziły. Zawiązał Wydział Statystyczny, powołał chętnych rodaków z emigracji, nawiązał kontakty z krajem, zakreślił plan całości, rozdzielił pracę województwami. Tylko on sam jednak wykonał swoją część zadania: sporządził opis Województwa Poznańskiego³³. Tam też na koniec osiadł w nadziei, że tak będzie lepiej dla jego dzieci. I tym razem się zawiódł. Na kilka tygodni przed zgonem pisał do kogoś w liście: „Kłopoty i bieda osobista, połączone z niedolą ogólną, do reszty mnie gnębią i bezsilą: żyję od dnia do dnia, bez żadnego na przyszłość widoku... Cóż robić? Niech się dzieje wola Boża...” Godebski konkludował: „Piastując wysokie w kraju urzędy, nie zbogacił się na nich: umarł nieustaliwszy losu dzieci, innej im prócz prac i zasług swoich nie zostawiając spuścizny”³⁴.

Plater ciekaw przed kondycją emigranta, o której bez żadnych retuszy pisał w 1868 roku Kraszewski:

Wygnańcy dobrowolni dla przekonań, dla idei, dla protestacji, dla ocalenia życia – najczystszy nawet, najświętsi są przedmiotem obrzydzenia.

³² Tamże, s. 25.

³³ Tamże, s. 26.

³⁴ Tamże, s. 27.

Samo wychodztwo więc nieszczęściem jest, cóż gdy się doń łączy przekleństwo wszystkich – osamotnienie, odrzucenie. W średnich wiekach wyklęty przez kościół nie miał prawa do gościny, do słowa, do świątyni, do chleba, do wody – dziś wychodztwo jak on jest wyklętem. Stworzyć sobie nową ojczyznę ktoś może, nową rodzinę, nowe życie? Jest więc śmiercią powolną karany nowy tułacz...³⁵

Kraszewski, który musiał opuścić przedpowstaniową Warszawę, z pewną dozą zawiści pisał o bracie Kajetanie. Temu mimo zawieruchy 1863 roku udało się przetrwać na swoim.

Oto rozproszyliśmy się po szerokim świecie, jeden Kajetan pod romanowskimi jodłami chodzi i turbuje się naiwnie, że wróciwszy z Sokala, dużo **rzeczy** doliczyć się nie mógł! [...] Ale jemu już Bóg dał taką pieszczoną dolę, że w rewolucji i zawierusze zginie mu tylko scyzoryk lub rękawiczka, gdy inni potracą wszystko³⁶.

Biografia transgraniczna, w wieku XIX nic nadzwyczajnego ani specyficznie naszego, polega często właśnie na traceniu wszystkiego naraz i znowu. I ponownym zaczynaniu od zera.

Transborder Biography. Migrations as a Problem of Identity in the Polish 19th Century

Summary

The paper discusses the phenomenon of Poles' nineteenth-century migrations documented in broadly understood literature in the biographical perspective. The proposed term *transborder biography* refers to the experience connected with the recurrence of crossing the borders (political, social, environmental, cultural) and attempts at putting down roots in new conditions forced by circumstances (political, social, economic).

³⁵ J. I. Kraszewski, *Rachunki. Rok trzeci*, Poznań 1869, s. 634.

³⁶ J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny*, cz. 2: *Na emigracji*, oprac. S. Burkot, Wrocław 1993, s. 24 (podkr. autora).